



XI Konferencja oceniła pracę POP i wybrała nowe władze

17 stycznia br. obradowała XI Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR przy WSK Świdnik. Obok delegatów w konferencji udział wzięli liczni zaproszeni goście a między innymi członek Egzekutywy KW PZPR komendant KW MO tow. L. KNAWA, zastępca kier. Wydziału Ekonomicznego KW PZPR tow. T. KOZAK, członek Plenum KW PZPR J. PAROL, sekretarz KP PZPR CZ. KARASINSKI i inni. W prezydium zasiadli ponadto przedstawiciele najwyższych władz zakładu.

Delegatów i zaproszonych gości przywitał przewodniczący konferencji czł. Egzekutywy KZ PZPR tow. Z. KAMIENOBRODZKI. Wprowadzenia do dyskusji nad referatem dokonał czł. Egzekutywy KW PZPR, I sekretarz KZ PZPR tow. T. MIZERA.

Po jego wystąpieniu dzieci z zespołów dziecięcych ZDK wręczyły przedstawicielom władz partyjnych wiązanki kwiatów. Kwiaty wręczyły również przedstawicielki Ligi Kobiet.

W konkretnej i niezwykle interesującej dyskusji zabierało głos 21 towarzyszy z poszczególnych wydziałów i organizacji partyjnych. Poruszano w niej najżywościjsze problemy nurtujące załogę zakładu. Nie zabrakło również głosów — w tym wiele krytycznych — na tematy miejskie.

W trakcie dyskusji przeprowadzono wybory do KZ PZPR. W wyniku głosowania I sekretarzem KZ PZPR wybrano ponownie tow. TADEUSZA MIZERĘ, sekretarzem organizacyjnym tow.

B. INGLOTA, a sekretarzem propagandy tow. J. DZIERZGWE.

Ponadto w skład Egzekutywy weszli tow. tow.: Z. KAMIENOBRODZKI, A. SMOLARKIEWICZ, S. KWIECIŃSKI, M. SADOWSKI, B. PORĘBSKI i Z. RYBKA.

Konferencja zakończyła się podjęciem uchwały, której treść omówimy w następnym numerze.

Na marginesie należy podkreślić bardzo dobrą organizację konferencji i dobrą oprawę graficzną. Dzięki temu konferencja przebiegała sprawniej niż w latach poprzednich.

(S)

Fot. Z. Piasecki

XI Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KZ PZPR była ważnym wydarzeniem w życiu naszej organizacji partyjnej. Wystąpiła ona dalsze kierunki działania na najbliższy okres. Na zdjęciu siedzą w prezydium konferencji w pierwszym rzędzie od lewej tow.: SMOLARKIEWICZ, INGLOT, KAMIENOBRODZKI, KNAWA, PAROL i KOZAK.



Nr 2 (128)

1 lutego 1964 r.

Cena 50 gr

Jak przebiega realizacja uchwał XIV Plenum KC PZPR

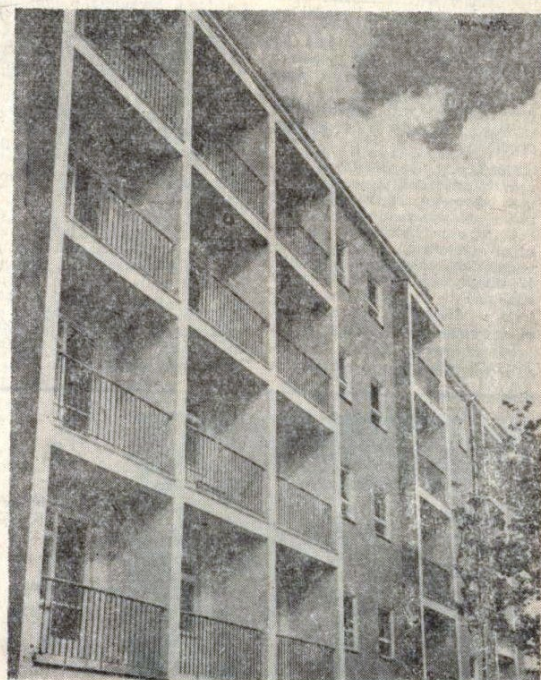
Konieczna jest likwidacja nadwyżki w zatrudnieniu

XIV Plenum KC PZPR w sposób gruntowny i generalny omówiło sytuację gospodarczą w naszym kraju, zwracając szczególną uwagę na powstałe niedomagania głównie w trzech zasadniczych jej dziedzinach: rolnictwie, zatrudnieniu i polityce płac. Zanotowano w kraju zjawisko wyraźnej dysproporcji między zatrudnieniem a funduszem płac. Uchwały XIV Plenum zmierzają więc do likwidacji powstałych nieprawidłowości, powierzając ich wykonanie wszystkim członkom partii.

Obowiązek spada również i na naszą organizację partyjną. Przy realizacji uchwał wspomnianego

zakładu powinien być przynajmniej w jakimś stopniu przekonany o tym, iż sporo jest w tym również i jego winy.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



Budownictwo mieszkaniowe w Świdniku przeżywa poważny kryzys. O niewłaściwym traktowaniu potrzeb naszego miasta przez przedsiębiorstwa wykonawcze mówili podczas dyskusji delegaci na XI konferencję partyjną. Na zdjęciu: jeden z bloków przekazanych do użytku w ubiegłym roku.

Fot. Z. Piasecki

„Metalowiec” i „Kurier Lubelski” o „Głosie Świdnika”

Dwutygodnik Związku Zawodowego Metalowców „Metalowiec”, który ukazał się 15 stycznia, w artykule „Uwaga człowiek” omawia 15 numer „Głosu Świdnika”. Autor artykułu Ewa Konarska bardzo obszernie zajmuje się publikacją, która porusza sprawy związane z wydziałem kadr naszego zakładu. Ze swej strony dodajmy, iż były reminiscencje z wyjazdu jednego z naszych redaktorów do Zakładów Cukierniczych im. 22 Lipca w Warszawie. W zakładach tych działa, w przeciwieństwie do naszego zakładu, ku zadowoleniu całej załogi dział spraw osobowych. O dodatkowej stronie funkcjonowania tej komórki organizacyjnej pisaliśmy w omawianym przez naszą gazetę artykule. Ponadto w artykule tym zawarte są uwagi na temat naszej publikacji o człowieku, który na skutek przeżyć wojennych nie potrafi nawiązać kontaktu z ludźmi. Ci nie zawsze w stosunku do niego są życzliwi. Autorka w pełni solidaryzuje się z nami potępiając wszelkie przejawy kofitizmu, krytycyzmu i chamstwa. Szkoda jednak, że obie te publikacje nie wywołały większego wrażenia w naszym środowisku.

Ponadto „Kurier Lubelski” w artykule „Na łamach prasy zakładowej”, omawia 18 numer „Głosu”. Oceniający naszą gazetę dziennikarz „Kuriera” stwierdza: ostatni numer „Głosu Świdnika” jest ciekawszy od poprzednich. W ciekawej jego tematyce jest sporo artykułów na tematy społeczno-obywatelskie.

O przygotowaniach do XX-lecia PRL „Głos” rozmawia z przewodniczącym MK FJN tow. Benedyktem Ingletem

20 stycznia br. odbyło się w lokalu Prezydium MRN rozszerzone plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. W posiedzeniu tym uczestniczyli aktywni społeczno-polityczni WSK i miasta oraz przedstawiciele dyrekcji wszystkich przedsiębiorstw z terenu Świdnika. Na obrady przybyli między innymi: dyrektor naczelny WSK — inż. ALEKSANDER SMOLARKIEWICZ, dyr. handlowy — mgr JOZEF JABLONSKI, dyr. dyr. NOWAK i SYNOWKA, przewodniczący MRN — tow. TARAJKO oraz inni działacze społeczni i radni.

Głównym tematem obrad MK FJN były zagadnienia związane z przygotowaniem społeczeństwa miasta Świdnika do tegorocznych obchodów XX-lecia PRL.

Mówi na ten temat w dzień pozakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, przewodniczący MK FJN, sekretarz KZ FZPR tow. Benedykt Inglec.

— Jakże zasadnicze kierunki działania powziął Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu na swym ostatnim posiedzeniu?

— Kierunek w zasadzie jest jeden, choć zagadnień z nim związanych o wiele więcej. Te-

goroczne obchody XX-lecia PRL, to rzecz największej wagi. W związku z tym Miejski Komitet FJN i społeczeństwo mają wiele do zrobienia. Na pierwszym planie czyn społeczny z racji wiosennych porządków miejskich. Przystępujemy do konkursu: „O najczystsze miasto województwa” i sądzimy, że możemy pokusić się nawet o pierwsze miejsce. Świdnik ma wszelkie szanse pozostawić poza sobą w konkursie „wielki” Lublin, Kraśnik, Poniatów i wiele innych miast. Udział w czynach społecznych całego społeczeństwa, załogi, młodzieży szkolnej, harcerstwa powinien przynieść spodziewane rezultaty, a zwłaszcza, gdy z pomocą przychodzi architekt powiatowy. Jego pomoc w sprawach lokalizacji dla nowych

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

W numerze tym przeczytacie

- ◆ CIEKAWY GŁOSY Z DYSKUSJI NA KONFERENCJI PARTYJNEJ
- ◆ LUDZIE, FAKTY I SKUTKI
- ◆ KONIEC WŁASNEGO NOSA
- ◆ KOLUMNIE HARCERSKA
- ◆ KONCENTRACJA ŚRODKÓW WOKÓŁ CZTERECH DYSKUSYJ

Budownictwo mieszkaniowe w Świdniku przeżywa poważny kryzys. O niewłaściwym traktowaniu potrzeb naszego miasta przez przedsiębiorstwa wykonawcze mówili podczas dyskusji delegaci na XI konferencję partyjną. Na zdjęciu: jeden z bloków przekazanych do użytku w ubiegłym roku.

Fot. Z. Piasecki

Przebieg dyskusji na XI Konferencji KZ PZPR

TOW. ROMAN MAŃKO

Niewątpliwie jednym z najciekawszych głosów w dyskusji było wystąpienie pierwszego sekretarza KZ ZMS tow. Romana Mańki. W krótkim, ale konkretnym i rzeczowym wystąpieniu tow. Mańko omówił realizację młodzieżowego czynu XX-lecia, przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZMS oraz przedstawił najistotniejsze problemy nurtujące młodzież. W jego wypowiedzi nie zabrakło również postulatów pod adresem władz zakładowych i miejskich dotyczących poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych młodzieży. Ostrej krytyce poddał on stosunki panujące między właścicielami domków jednorodzinnych a młodymi pracownikami, którzy z braku miejsca w hotelach robotniczych zamieszka-li u nich. Warunki jakie tam panują określił jako bardzo złe i wymagające natychmiastowego uzdrowienia. Sekretarz KZ ZMS wystąpił ze szlachnym wnioskiem zorganizowania współzawodnictwa międzywydziałowego w zakresie oszczędności materiałów, energii elektrycznej i ciepłej. Zagadnienia te były między innymi tematem obrad XIV Plenum KC PZPR.

Na zakończenie wystąpienia odczytał meldunek o realizacji czynu XX-lecia.

INŻ. ZENON KOTLIŃSKI

Inż. Zenon Kotliński poświęcił swój głos w dyskusji między innymi zagadnieniu budownictwa miejskiego i zakładowego oraz gospodarce energią elektryczną i ciepłą.

Plan budownictwa mieszkaniowego został zrealizowany w

Swidniku w 47 proc., podczas gdy LPBM w skali ogólnej zrealizowało plan w zakresie oddania ilości 125. Wynika z tego, że potrzeby Swidnika są przez to przedsiębiorstwo wyraźnie lekceważone. Podobnie kształtuje się sytuacja z inwestycjami zakładowymi. Nowokorzystano limity przerobowe przy budowie elektropiękowni, a roczne założeń z tego tytułu wynoszą ponad jeden milion złotych. Inz. Kotlinski wyraził obawę, że elektropiękownia zostanie oddana do użytku nie wcześniej niż w 1970 roku.

Mówiąc o gospodarce ciepłej wskazał na niedostateczną ilość obiektów wytwarzających ciepło. Według wyników badań komisji z Politechniki Warszawskiej obecne kotłownie mogą tylko w 30 proc. zabezpieczyć potrzeby ciepłe zakładu. Sytuacja ta wymaga zdecydowanej poprawy. Wskazał on również na niewłaściwą gospodarkę energią elektryczną. Limit w tym zakresie jest poważnie przekroczony i jeżeli ten stan nie ulegnie poprawie może zaistnieć taka sytuacja, że zakład nie dostanie energii elektrycznej.

Tow. Zenon Kotliński zaproponował powołanie specjalnej komisji, która zajęłaby się tym odcinkiem gospodarki zakładowej.

TOW. JUCHNIEWICZ

O tym, że wydział montażu motocykla wykazuje duże zainteresowanie kształtowaniem właściwych stosunków międzyludzkich dowiedzieliśmy się z głosu turow. Juchniewicz. Zwrócił on uwagę na to, iż o wiele za dużo stosuje się w zakładzie kar

pisanych, które pozostają w aktach personalnych pracownika, natomiast brak jest trwałego śladu po nagrodach i wyróżnieniach. Kolektyw wydziału wystąpił w związku z tym do dyrekcji z wnioskiem o udzielanie pisemnych pochwał dla wyróżniających się pracowników wydziałów.

Przykład wydziału montażu motocykla jest godny naśladownictwa.

**POZYTYWNA OCENA
DZIAŁALNOŚCI NASZEJ
ORGANIZACJI PARTYJNEJ**

W dyskusji na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej zabrał również głos przedstawiciel KW PZPR, członek Egzekutywy KW tow. Ludwik Knawa. Wyrazili on opinie Egzekutywy KW PZPR o pracy naszej organizacji mówiąc, że Komitet Włodzowski jest dumny z pracy POP przy WSK Świdnik, jej Komitetu Zakładowego oraz całej załogi i stawia ją na wzór dla innych. Tego samego zdania jest tow. Władysław Kozdra, I sekretarz KW PZPR.

Tow. L. Knawa zapewnił uczestników konferencji, iż wszystkie słuszne postulaty naszej załogi znajdują w KW PZPR jak najdalej idące poparcie. Jego wypowiedź zyskała sobie duże uznanie, które uwidoczniło się w burzliwych oklaskach.



Bardzo miłym akcentem w czasie konferencji było wręczenie kwiatów przez dzieci ze szkoły podstawowej, które złożyły również życzenia owocnych obrad.

Fot. Z. Piasecki

0 przygotowaniach do XX-lecia PRL „Głos” rozmawia z tow. Ingłotem

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

obektów i częściowo starych będzie nam bardzo potrzebna. Oto np. zdecydowano na posiedze niu, że w mieście Świdniku musz ą być wybudowane garaże dla właścicieli pojazdów mechanicz nych. Będą to garaże miejskie. Przewidziano już teren pod bu dowę garaży. Znaczy to, że znik ną ze Świdnika drewniane bud ki, w których trzyma się obec nie samochody i motocykle. W pierwszym terminie, tj. 22 lip

ca, ulegną likwidacji drewniane garaże ustawione wokół kina, w drugiej fazie za apteka.

Do tego ostatniego zagadnienia, jak zresztą i przy wielu innych problemach radni zgłosili wiele ciekawych wniosków.

— Czego one dotyczy?

— Czego one dotyczą?
— Choćby pierwszy z brzegu. Dotychczas brzozy płaczące sadzono wzdłuż ulic i chodników. Jaka z tego korzyść? Drzewa te utrudniały przejście.

— Czy w sprawach bytowych powzięto jakieś ważniejsze decyzje na ostatnim posiedzeniu KM EJR?

— Póstanowiono przenieść wiele rodzin z drewnianych baraków Świdnika i Franciszkowa do bloków murowanych. Wiadomość ta na pewno ucieszy te osoby, których warunki mieszkaniowe są złe. Kto, gdzie i dokąd zostanie przeniesiony — to sprawy oczywiście komisji mieszkaniowych.

— A co jeszcze w roku obchodów XX-lecia PRL przewidziano na naszym terenie?

— Spotkania z radnymi wszystkich szczebli. Starym dobrym zwyczajem, każde spotkanie przyniesie nowe postulaty, wnioski i orzeczenia. Rozstrzyga się w ten sposób wiele ważnych spraw.

— Czy tylko spotkania z radnymi?

— Nie tylko. W roku XX-lecia PRL przewidziano spotkanie z byłymi partyzantami, żołnierzami i oficerami Ludowego Wojska Polskiego, z działaczami politycznymi, z tymi, którzy walczyli o utrzymanie władzy ludowej i o Polskę robotników i chłopów.

— Wynika z tego, że wszystkie ważniejsze uroczystości i święta narodowe obchodzić będziemy pod kątem XX-lecia PRL?

Ożywiście. Pierwszy Maja, Dzień Metalowca, Święto Lotnictwa, rocznica tragicznego września, obchody Wielkiego Października, a przede wszystkim Święta Odrodzenia, 22 Lipca, obchodzony będzie bardzo uroczysty. Najwięcej imprez zorganizowanych zostanie w miesiącu lipcu.

— Czy w tej chwili można uzyskać bliższe dane o imprezach na naszym terenie z okazji XX-lecia?

zkańcom naszego
egółowych inform
y oczywście jak na
przez żywe słowo r
praniach i spotk
kładach pracy i mie
tym Świdnik b
roku zradiofoniz
gotowania do teg
obchodów XX-lec
zpczęte.

Rozmawiał:
Mieczysław Kruk

Jak przebiega realizacja uchwał XIV Plenum KC PZPR

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Przy rozpatrywaniu właśnie tych sporów należy pamiętać o aktualnej sytuacji materialnej pracowników. Mamy tu na myśli jedynych żywicieli rodzin. Tych chronią oczywiście specjalne przepisy. Nie znaczy to wcale, że osoby te czując za sobą siłę przepisów będą mogły lekceważyć podstawowe obowiązki pracownicze. W wypadku ich nieprzestrzegania sam przepis może okazać się niewystarczającym argumentem.

Kolektywy wydziałowe, którym powierzono rozpatrywanie tych spraw biorą również pod uwagę miejsce zamieszkania pracowników zatrudnionych w naszym zakładzie. Kolektywy te wyszły ze słusznego założenia, iż niesprawiedliwoscią było by zwalniać te osoby, które mieszkają w Świdniku. Ich zdaniem, ci natomiast mogą odejść z zakładu, którzy dojeżdżają do pracy z okolicznych wsi i osad, dla

których praca w WSK nie jest jedynym źródłem utrzymania.

Z przeprowadzonych przez nas obserwacji wynika jednak, że nie we wszystkich sprawach postępuje się zgodnie z ustalonymi zasadami. Świadczą o tym bardzo liczne skargi zwolnionych pracowników w Radzie Zakładowej, Komitecie Zakładowym PZPR. Były również wypadki zwolnień sekretarzy grup działania ZMS. A przecież jeśli chodzi o tych ostatnich, to wybrani oni zostali do piastowania tych funkcji społecznych tylko dlatego, że legitymowali się bardzo dobrymi wynikami w pracy społecznej i zawodowej.

Wiele mówi się o tych osobach, których sytuacja materialna nie jest najgorsza. Chodzi tu o pracowników, których mężowie zatrudnieni są również w WSK, a ich zarobki są bardzo wysokie. Wydaje się, że dla uzdrowienia atmosfery w zakładzie należy również i te fakty wziąć pod uwagę.

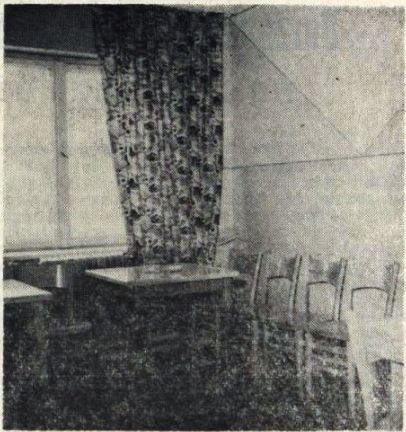


Na zdjęciu: delegaci podczas obrad.

Fot.
Z. Piasecki

Swego czasu pisaliśmy o tym, że biuro przyjeżdżającym nieestetycznym wyglądem odstrasza przybywających interesantów. Obecnie lokal ten został gruntownie odnowiony, co zresztą widać na zdjęciu. Rzecz na pozór drobna, a cieszy.

Fot.
J. Sieczkarz



Ochrona przeciwpożarowa, to również ochrona mienia społecznego

Niewłaściwy, a czasem wręcz lekceważący stosunek do zagadnień ochrony przeciwpożarowej przyniósł naszej gospodarce poważne straty. W naszym zakładzie nie ma co prawda takiej sytuacji, niemniej jednak temu ważnemu zagadnieniu należy poświęcić nieco więcej uwagi.

Do zmniejszenia ilości pożarów może przyczynić się w głównej mierze szkolenie pracowników z zakresu własnej ochrony przeciwpożarowej. Zaznaczyć jednak należy, iż poprawa może nastąpić tylko wtedy, gdy szkoleniem objęta zostanie cała załoga. Wówczas pracownicy będą w stanie sami ugasić pożar w zarodku, bez udziału straży. Przykłady zaczerpnięte z naszego zakładu potwierdzają zresztą tę zasadę. Z prowadzonej przez komendanta Zakładowej Straży Pożarnej tow. Albinowskiego statystyki wynika, iż w roku 1982, w którym rozpoczęto szkolenie na szerszą skalę 40 pożarów ugasiłi sami pracownicy. W ubiegłym zaś roku w 60 przypadkach ogień został ugaszony również przez samych pracowników.

Problem jednak w tym, iż nie wszyscy kierownicy wydziałów należycie traktują to ważne zagadnienie wchodzące w zakres również ochrony mienia społecznego. Są jednak kierownicy w naszym zakładzie, którzy to zagadnienie traktują poważnie. Do nich należą: Olender, Góra, Knajdrowski, Jaroszewicz.

W ostatnim czasie przyczyną powstawania pożarów na wydziale nr 22 są zlej jakości wyłączniki na tablicach rozdzielczych. Aby zapobiec złu komisja przeciwpożarowa zażądała wymiany bezpieczników na nowe, bardziej odpowiednie.

Jak wynika z wypowiedzi komendanta Straży Pożarnej wydziału, mianem takiego wyłącznika zajmuje nie więcej czasu niż cztery godziny. Dlaczego więc ich się nie wymienia. Podobnie oświadczone w wydziale, że nie będą one wcześniej sprowadzone do zakładu przez dział zaopatrzenia jak za pół roku.

Bądź więc mądry i pisz wiersze jakby to powiedział poeta. Osobiście wypowiedź tę traktujemy jako anegdotę o dziele zaopatrzenia wierząc, że wyłączniki te znajdują się na wydziale jak najszybciej.

(Now.)

To też metoda w „robieniu” atmosfery

Koniec własnego nosa

ZWYKŁO się mówi o ludziach, którzy poza osobistymi sprawami, polepszeniem własnej sytuacji materialnej i zaspokojeniem osobistych ambicji, że nie widzą nic więcej oprócz „końca własnego nosa”. Z tej kategorii ludzi należy odróżnić jeden najbardziej szkodliwy gatunek — tych, którzy do tych celów wykorzystują prawo jakie dało im całe społeczeństwo i jego ogólny dobroć. Niekiedy są to ludzie podpisujący się nazwą działacza społecznego czy partyjnego lub członka kolektywu.

CZŁOWIEK taki na pewno mógłby w poważnym stopniu przyczynić się do pomnożenia dobroku całego kolektywu, ze względu na posiadane życiowe doświadczenie, ale sprawy osobiste nie pozwalają mu realnie ocenić sytuacji, choć słowo „ocena realna” dominują zawsze w ich wystąpieniach.

KONKRETNA jego działalność w środowisku jest jednak sprzeczna z prawem, jakie uzyskał i poglądami, które reprezentuje. Potrafi on mówić o sobie w samych superlatywach, podkreślając swoje zasługi i obecne stanowisko społeczne, wtedy gdy będzie chciał wytworzyć zła atmosferę wokół człowieka, który na tym samym stanowisku, które on niegdyś piastował wykazuje większe zdolności organiza-

cyjne. No, a jeżeli jego następca napotka na jakieś obiektywne trudności, które nie pozwolą mu na uzyskanie lepszych wyników, mimo iż perspektywy wskazują na to, że w przyszłości ten stan rzeczy ulegnie radykalnej zmianie — biada mu.

JEGO poprzednik potrafi skrupulatnie wyliczyć wszystkie te zalety. Nawet kosztem zaniedbania powierzonych mu obowiązków, byle wykaazać swoją rację. Głosi te racje nie tylko na zebraniach czy naradach, ale w rozmowach prywatnych, kuluarowych z pracownikami danej komórki, podkreślając swoje osiągnięcia nawet gdyby one były fikcją, natomiast „gani” chwilowe niepowodzenia swojego następcy, pomijając jego wartości. Mówi o nim, że nie potrafi podjąć obowiązku, że jest do niczego i trzeba go „zdać” ze stanowiska. Jego następca skazany jest z góry na porażkę. Czasem jego szkodliwa działalność osiąga rezultaty. Wtedy załoga danej komórki traci zaufanie do nowego kierownictwa, niechętnie realizuje nawet najstulniejsze jego posunięcia — wytwarza się więc atmosfera, która robi swoją szkodliwą robotę.

DALSZE konsekwencje tego, to zrezygnowanie i załamanie się danego kierownictwa, do odejścia z pracy włącznie. Wtedy do-

mnieniany działacz triumfuje. Najczęściej jednak jego szkodliwa działalność zostaje zdemaskowana i wtedy człowiek taki straci autorytet u załogi, straci swoją pozycję i stanowisko. Niekiedy z nich potrafią w takim wypadku wyrzucić się szkodliwych praktyk. Analizując swoje postępowanie, poddają się samokrytyce i stopniowo wraz z poprawą uzyskują utracone pozycje. Inni natomiast nie rezygnują do ostatka. Nawet, gdy ostatni most łączący ich z kolektywem lub środowiskiem wali się przynajmniej ciężarem ich prywatnych odwołań się do współczesności, głosząc znane im kulturowe teorie. Z takimi ludźmi trzeba toczyć ostrą walkę, bo w przeciwnym razie rozwój demokracji i wszystkiego co jest postępowe.

TAKICH ludzi spotykamy również i w naszym zakładzie. Bądź to bezpośrednio przy maszynach lub w innym miejscu pracy, bądź też na różnych odpowiedzialnych stanowiskach i funkcjach społecznych.

W IMIĘ więc uzdrowienia atmosfery, warto odgrodzić się od kultu nerli, zaślanekowości i prywatności takim murem, na którym poróżbiali by sobie gło- wy tego typu ludzie.

S-k

● Przygotowania do obchodów XX-lecia PRL ● Inicjatywa czynów społecznych ● Stała współpraca z Komitetem Zakładowym O pracy KM PZPR w Świdniku

mówi sekretarz tow. Jadwiga Bernard

Ostatnie wspólne posiedzenie Komitetu Zakładowego Partii z członkami Egzekutywy KM PZPR z udziałem sekretarza KP PZPR tow. STANISŁAWA JANKOWSKIEGO, sekretarza KZ PZPR tow. TADEUSZA MIZERY, sekretarza KM PZPR tow. W. MIERZICKIEGO oraz przedstawicieli dyrekcji, Rady Robotniczej i Rady Zakładowej WSK nakreśliło wspólny plan działania obu tych instancji partyjnych.

Będzie on realizowany na podstawie wspólnego planu pracy. Do jego wykonania, zgodnie z tymi ustaleniami zaangażowano również wszystkie organizacje społeczne działające w zakładzie

i w mieście. Na plan pierwszy wysunęto oczywiście przygotowania do obchodów XX-lecia PRL.

O tych właśnie i jeszcze o innych zagadnieniach mówi sekretarz KM PZPR tow. Jadwiga Bernard. Plan pracy Komitetu Miejskiego PZPR został przygotowany w oparciu o uchwały XIII i XIV Plenum KC PZPR oraz VII Konferencji Sprawodawczo-Wyborczej, który przewidywał między innymi cały szereg zadań dla komisji, jakie powstały przy Komitecie. Do nich należą: komisja propagandowa, rolno i ekonomiczna. Pierwsza z nich, za pracę której odpowiedzialny jest sekretarz KM PZPR tow. Jerzy Czyżewski nawiązała już ścisły kontakt z Komitetem Frontu Jedności Narodu.

Z okazji obchodu XX-lecia PRL komisja propagandy i ekonomiczna skoncentruje swoją uwagę na rozbudzeniu wśród wszystkich mieszkańców miasta twórczej inicjatywy czynów społecznych. Świdnik na XX-lecie Polskiej Ludowej chce stanąć w rzędzie najczystszych miast w

kraju. Z tego względu na wiosnę tego roku pragniemy przy pomocy mieszkańców miasta, Miejskiej Rady Narodowej i MPKGiM rozpocząć generalną akcję porządkową. Udział w niej weźmie młodzież szkolna, szczególnie harcerze. Wystawy, planse na placach i skwerach, przeczyszcza w kinie „Lot” traktujące o czystości, o utrzymaniu ładu i porządku, popularyzować będą te wszystkie formy pracy, które posłużą nam do jak najlepszego oddziaływania na społeczeństwo, które z roku na rok wykazuje większe zrozumienie dla tych spraw. Hasło: „Każdy mieszkaniec miasta współgospodarzem terenu” szczególnie w tym roku nabrało wielkiego znaczenia.

W planach pracy komisji rolnej uwzględnił problem ożywienia działalności organizacji partyjnej we wsiach. W komisji ekonomicznej dla odmianną dokonujemy stałej analizy pracy i wyników ekonomicznych przedsiębiorstw z terenu miasta. Ponadto komisja ta zajmie się również sprawami i problemami świdnickiej służby zdrowia. Koordynacja prac obydwu wymienionych komisji zajmuje się tow. Antoni Rubaj.

W świetle zadań i uchwał Komitetu Centralnego Partii, Komitet Miejski w Świdniku dąży do ożywienia pracy i działalności organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach miejskich, do

Spacerkiem po zakładzie

ZIMA utrudnia komunikację. Śliska nawierzchnia jezdni, gołoledź występująca w różnych porach dnia, nakazuje ostrożność jazdy kierowcom. O ile ci ostatni starają się zachowywać właśnie jak najbardziej idącą ostrożność przy prowadzeniu pojazdów mechanicznych, o tyle piesi pracownicy zakładu nie zwracają bardzo często uwagi na to, co się dzieje na jezdni.

Piesi starają się bardzo często nie dostrzegać „tańczących” motocykli i samochodów. Idąc codziennie rano do pracy i wracając z powrotem pracownicy WSK wędrują najczęściej środkami jezdni. Nie trudno z tego powodu o wypadek, o kaleczeń a nawet i śmierć. Dział transportu apeluje przeto do załogi, aby pracownicy WSK podporządkowali się przepisom ruchu drogowego. Jeźdźnia dla pojazdów mechanicznych! Chodniki dla pieszych! Pamiętajmy!!!

NA kawę i ciastka zaprasza codziennie w godzinach popołudniowych do Klubu KTR w bl. nr 13 sympatyczna kierowniczka ALICJA CHWAŁCZYK.

W klubie tym, obok książek technicznych, znaleźć można codzienną prasę, tablicę kreslarską i pomoce do prac naukowych. Raz po raz odbywają się projekcje filmowe i odczyty, a w wolnych chwilach każdy odpocząć może przy muzyce rozrywkowej z taśmy magnetofonowej. Wolny wstęp do klubu ma każdy pracownik WSK. A wstąpić do klubu zawsze warto.

M. K.

Czytamy prasę związkową

Wśród wielu czasopism i gazet czytanych przez naszą załogę poważną część stanowią prasa związkowa. Wśród nich główną pozycję zajmuje „Głos Pracy”, codzienne pismo związków zawodowych. Pismo to dociera do naszych pracowników poprzez prenumeratę indywidualną. Ma ono 223 tysięcy prenumerat. Jest to liczba za małą w stosunku do ilości zatrudnionych w naszym zakładzie. W porównaniu z rokiem 1982 nastąpił poważny spadek poczytności „Głosu Pracy”. Ilość prenumerat spadła o 50 proc.

Jakie są główne tego przyczyny? Winę za ten stan rzeczy ponoszą przede wszystkim

świdnickie placówki PUIK i poczta. „Głos Pracy” dociera bowiem do prenumeratów z jedno- a nawet kilkudniowym opóźnieniem. W tej sytuacji nie ma się co dziwić, iż wiele osób zrezygnowało z tego ciekawego i pożytecznego pisma. Wydaje nam się, że w celu poprawienia sytuacji na tym odcinku konieczna jest interwencja Rady Zakładowej naszego zakładu. Obok „Głosu Pracy” czytane są u nas także pisma związkowe jak „Przyjaciel przy pracy”, „Metalowiec”, „Samorząd Robotniczy”, i „Przegląd Związkowy”. Pisma w nakładzie 46 egzemplarzy rozprowadzane są przez związkowe rady wydziałowe.

(n)

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

LUDZIE XX-LECIA tow. Jan Podeszwa

Wracałiśmy, nie pamiętam już z jakiej konferencji czy posiedzenia, krocząc obok siebie w milczeniu, przeżywając jeszcze gorącą atmosferę zebrania. W pewnej chwili postanowiłem przerwać to milczenie. Zapytałem więc tow. Jana Podeszwę, co słychać u jego syna Andrzeja, który był moim serdecznym kolegą, a obecnie odbywa służbę wojskową.

— Dobrze słychać — odpowiedział z wyraźnym zadowoleniem. Awansował na kaprala. Jak myślicie — dobrze go wychowałem?

— Tak, oczywiście! — odpowiedziałem.

Nie wiem, czy moja odpowiedź zadowoliła tow. J. Podeszwę, bo nie odpowiedział mi. Słiszy dalek w milczeniu... Cóż mogłem odpowiedzieć innego. Andrzej był moim serdecznym kolegą. Razem chodziliśmy na treningi lekkoatletyczne — biegaliśmy te same dystanse i przez długi czas byliśmy równorzędnymi partnerami. Później Andrzej wyprzedził mnie. Czasem odwiedzał mnie w hotelu robotniczym, dyskutowaliśmy wówczas na różne tematy, albo graliśmy w brydża, w którym Andrzej był bezkonkurencyjny.

Niekiedy zapraszał mnie do siebie na pogawędkę, w czasie której opowiadał mi o swoim ojcu. O tym jak we Wrocławiu był organizatorem ORMO, a zarazem pierwszym ORMO-wcem Ziemi Odzyskanych. O nocach pełnych grozy, gdy ojciec na zmianę z matką czuwał przy karabinie maszynowym, a pod poduszkami leżały pistolety i granaty. Dla potwierdzenia swoich słów pokazywał mi zdjęcia z tamtych czasów, odznaczenia i dyplomy, które jego ojciec otrzymał za wybitne zasługi. W arsenale pamiątek znajdowała się również zdobyczna szabla i parabelum, którego lufę jakiś niemiecki faszysta skierował pewnego dnia na ul. Borowskiej we Wrocławiu w kierunku tow. Podeszwę, ale nie zdążył wypalić, gdyż ten ostatni był szybszy i jego „siódemka” wypaliła szybciej...

Ile razy ona jeszcze wypaliła — nie wiem, ale Niemców we Wrocławiu w pierwszych miesiącach po wojnie było 100 tysięcy, a Polaków zaledwie 3 tysiące...

Minęliśmy przejazd kolejowy i szliśmy przez skwerek w kierunku miasta, gdy jakiś wymijający nas przechodeń przerwał moje wspomnienia.

— Dobry wieczór komendancie!

— Cześć! — odpowiedział tow. Podeszwa i jak zawsze uśmiechnął się tym swoim, naturalnym, wesołym śmiechem.



Ten uśmiech przypomniał mi tamten dzień, gdy po raz pierwszy rzuciłem kartkę do urny z nazwiskami kandydatów do Miejskiej Rady Narodowej. Przedtem jednak poszedłem do ciekawości na spotkanie przedwyborcze, na którym po raz pierwszy zobaczyłem mojego bohatera.

Pamiętam, że mówił coś o czystości miasta, o porządku publicznym, o opiece nad dziećmi, które biegają samotnie po ulicach. Gdy kończył jakiś temat, uśmiechał się tak, jak teraz. W tym uśmiechu, w jego ruchach i sposobie bycia widziałem przeciętnego, szarego człowieka, którego nigdy nie posadziłbym o taką odwagę. Zaczętem nawet wątpić w prawdziwość słów Andrzeja, ale po kilku dniach



Komendant straży przemysłowej tow. Gajdzier.

Walczą ze złodziejami mienia społecznego

Spotykamy ich codziennie przy wejściu i wyjściu z zakładu. Są stanowczy i rzeczowi przy wykonywaniu swej odpowiedzialnej i co tu dużo ukrywać, niepopulanej pracy. Niekiedy traktują ich jak intruza, jak zło konieczne. Nie trudno się domyśleć, że chodzi tu o pracowników straży przemysłowej. Tej właśnie grupie ludzi powierzono odpowiedzialność za ochronę mienia społecznego, które jest jeszcze nieszczęśliwie, obiektem zainteresowania wszelkiego rodzaju złodziei i kombinatorów. Zakładowa straż przemysłowa, wykonująca swe trudne obowiązki ma poważny udział w likwidacji kradzieży w naszym przedsiębiorstwie. W roku ubiegłym

wykryła ona 80 kradzieży na sumę 50 tys. zł. Sprawy 9 osób, które popełniły poważne przestępstwa oddano w ręce wymiaru sprawiedliwości.

Na szczęście była to niewielna grupa pracowników, która nie miała poszanowania dla mienia społecznego. Te przykre wypadki niech będą jednak poważnym ostrzeżeniem dla tych osób, które chciałyby pójść tą nieuleczalną drogą.

Godnym ubolewania jest również to, że przylapany na gorącym uczynku złodziej staje się czasem obiektem współczucia.

(n)

wpadł w moje ręce przypadkowo numer naszej gazety. Na jednej ze stron zobaczyłem zdjęcie Jana Podeszwę — kandydata do MRN. Ze szpalt gazety dowiedziałem się, że od 1945 roku jest członkiem PPR, a następnie PZPR, że jest sekretarzem OOP. Pełni funkcję przewodniczącego Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, oraz, że jest komendantem ORMO w Świdniku. Po roku czasu od tamtych dni, spotkałem tow. Jana Podeszwę w Komitecie Zakładowym Partii na posiedzeniu Egzekutywy, która przyjmowała mnie na kandydata do PZPR. Siedział za stołem i zadawał mi najwięcej pytań, jak gdyby Andrzej nie był moim kolegą, jak gdyby nie głosował na jego nazwisko, a później... wystąpił z wnioskiem o przyjęcie mnie do partii.

A teraz szliśmy razem, jak dobrzy znajomi i koledzy od wielu lat. Nie było między nami żadnej różnicy...

Na ulicy 22 Lipca tow. Jan Podeszwa podał mi rękę i uśmiechnął się na pożegnanie.

A teraz myślę, ul. 22 Lipca, Święto Odrodzenia, 20 lat Polski Ludowej, tow. Jan Podeszwa i jego wesoły uśmiech. Jaka to idealna harmonia faktów, ludzi i skutków.

(mak)

Sylwetki wzorowych pracowników Tadeusz Jezierski

W dziale energetycznym pracuje już 12 rok. Związkowiec (przewodniczący oddziałowej rady związkowej w latach 1953 i 1954, członek Stowarzyszenia Elektryków Polskich od 1955 roku, jest posiadaczem zaszczytnego wyróżnienia zawodowego i społecznego — odznaki X-lecia pracy w WSK. Jako koordynator w sprawach zaopatrzenia, pomiędzy działem energetycznym a działem HZ, cieszy się bardzo dobrą opinią kierownictwa tych oddziałów, a także dyrekcji do spraw handlowych.

A przecież realizowanie zamówień na urządzenia i materiały energetyczne i elektryczne, takie jak: aparatura kontrolno-pomiarowa, osprzęt elektryczny, armatura przemysłowa, oraz części zamienne do urządzeń elektrycznych i energetycznych wymaga dużej znajomości wartości techniczno-eksploatacyjnych tych urządzeń, stałego śledzenia nowości konstrukcyjnych w tym zakresie pojawiających się na rynku krajowym i znajomości przepisów handlowych — nabywanych.

Od dysponenta materiałów energetycznych wymagana jest jednocześnie umiejętność korygowania planu realizacji zamówień w ramach jego elastyczności i tolerancji nabywczych, przy zachowaniu obowiązujących przepisów eksploatacji i budowy urządzeń i utrzymanie ciągłości ruchu energetycznego w zakładzie.

Na ewentualne braki materiałowe i interwencje ze strony Tadeusza Jezierskiego, który jest jednocześnie kierownikiem rozdzielni osprzętowo-materia-

Porządkujemy gospodarkę naszego zakładu

Jednym z ważnych zagadnień związanych z poprawą wyników ekonomicznych naszego zakładu jest zwrócenie uwagi na obniżkę kosztów produkcji, poprzez zmniejszenie ilości braków oraz godzin nadliczbowych i postojujących.

Z przeprowadzonej analizy przez nasze władze partyjne, dyrekcję i samorząd robotniczy, które przystąpiły do porządkowania gospodarki wewnątrz zakładu wynika, iż jest jeszcze sporo do zrobienia na tym polu. Wydział motocyklowy mimo obniżenia kosztów materiałowych wydatkował więcej robocizny na jeden motocykl w porównaniu z rokiem 1962 o 20 procent.

W produkcji obecnie kontynuowanej nastąpił również wzrost robocizny na jedną jednostkę produkcyjną o 16 procent. Ten poważny wpływ na wzrost robocizny miały pewne zmiany konstrukcyjne, ale one nie usprawiedliwiają w całości kierownictwa tego wydziału. Gorzej również gospodaruje swoimi środkami wydział montażowy, który przekroczył koszty o 420 tysięcy złotych, a wydział normalii i drobnych detali o 230 tysięcy złotych.

Sprawa zwiększającej się ilości braków wymaga również uporządkowania. Stwierdzono ich najwięcej w wydziale obróbki mechanicznej. Straty powstałe z tego tytułu, tzn. z winy bezpośrednich wykonawców wynoszą 20.640 godzin, co w stosunku do godzin przepracowanych w tym wydziale stanowi 3,34 proc.

W wydziale obróbki drobnych detali straty spowodowane ilością wykonywanych braków wynoszą 8.520 godzin. Stosując ten

sam miernik porównawczy, co w poprzednim wydziale stanowiło 2,69 proc. W tym jednak wydziale obserwujemy pewne tendencje spadkowe tego niekorzystnego zjawiska. Kolejnym wydziałem mającym wzrost braków był wydział mechaniczny motocykla, gdzie stracono z tego powodu 2.680 godzin. Wzrastanie ilości braków następuje również w wydziale narzędziowym.

Ale są również w naszym zakładzie wydziały, które sprawę zmniejszenia ilości braków traktują należycie. Do takich zaliczyć należy wydziały obróbki pokrywowej i kuźni.

Analiza, o której mowa w tym artykule ujawniła istniejące rezerwy produkcyjne. Ich wykorzystanie będzie możliwe po zlikwidowaniu istniejących jeszcze w wydziałach niedociągów i niedomagań.

(n)

O pracy KM PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3)

stałego polepszania stosunków między ludzkich. Tym zagadnieniem wiele uwagi i pracy poświęca I sekretarz KM PZPR tow. W. Mierziński.

Duże nadzieję wiąże Komitet Miejski z nawiązania ścisłego kontaktu z Komitetem Zakładowym Partii. Będzie to z korzyścią dla obu stron. Obie organizacje mają przecież wspólne problemy i zagadnienia łączące zakłady i miasta. Nie tępe dzienne, że ostatnie wspólne posiedzenie wydziału komitetów odbyło się w serdecznej atmosferze i wzajemnym zrozumieniu, a sprawom, które omawiano nadano odpowiednią rangę. Ich ostateczna realizacja przyczyni się niewątpliwie do rozstrzygnięcia wielu aktualnych zagadnień i problemów, których jest jeszcze sporo na naszym terenie.

k-k

Karnawał u myśliwych

BAL karnawałowy u myśliwych, bal karnawałowy organizacji LOK, bal karnawałowy w kawiarni Barak, bal w Klubie Technika w Lublinie. W ostatniej dekadzie stycznia duża grupa pracowników WSK wyjeżdża do stolicy. Czy wiecie po co? Także na bal. Tym razem do restauracji „Kongresowa” w Pałacu Kultury i Nauki. Bal organizuje Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego. Jak z tego wynika, świdniczanin „balują” w tym roku, gdzie się tylko da.

M-K



Tadeusz Jezierski

W. L.

Pod adresem wielu...

Ich dzień pracy

ROZPOCZYNAJĄ go podobnie jak i my, codziennie przed 7. Idą do biur, urzędów, przedsiębiorstw i warsztatów pracy. Jedni pieszo (ci, którzy mieszkają najbliżej zakładu), drudzy samochodami i koleją (dojeżdżający z Lublina i okolic). Punktualnie o 7 stają się być na swoim stanowisku pracy. Czy jednak zawsze są punktualnie o 7?

PROBLEM, który poruszał nie po raz pierwszy, odnosi się oczywiście nie do wszystkich pracowników. Tych bowiem, którzy punktualnie rozpoczynają pracę i sumiennie ją wykonują jest w zakładzie bezwzględna większość.

Praca w zakładzie trwa 8 godzin. Pierwsza zmiana pracuje od godz. 7 do 15 z 15-minutową przerwą śniadaniową od godz. 10 do 10,15, druga zaś od godz. 15 do 23 z przerwą od godz. 18 do 18,15.

I w tym czasie każdy pracownik zakładu ma „zmieścić” swój dzień roboczy. Efektywny dzień roboczy wypełniony od początku do końca pracą, która zamienia się małym bilansem osiągnięć, który to dzień można by podsumować np. następującym zdaniem: „Zrobiłem dziś to i to (lub tyle a tyle), przez to

samo zyskałem taką i taką zapłatę”. Innymi słowy pracownikiem rzetelnym 8 godzin. Otrzymam za to pełne wynagrodzenie.

JAK jest jednak naprawdę z ową „rzetelnością” u wielu? Bądźmy szczerzy, nie zawsze najlepiej. Rozpoczynają pracę na stanowisku grubo po 7. W momencie syreny odbijają dopiero w pośpiechu karty zegarowe. Później idą do szatni, przebijają się, przystępują do rozruchu maszyn lub idą po narzędzia pracy. W rezultacie, rozpoczynają dzień pracy z dużym opóźnieniem.

A dalej? W przerwie śniadaniowej trwającej kwadrans, niestety „nie mieszczą” się także. Bardzo często przedłużają ją do pół godziny. Z racji choćby nie tylko dłuższej konsumpcji, lecz także czytania gazety, pogawędki z koleżanką czy też kolegą. Z koleżanką najlepiej rozmawia się przy okienku w rozdzielni. Zabiera się wówczas drogiego czasu i sobie i innym.

CZY to wszystko w ciągu dnia pracy? Skądże. W południe na skutek przypomnienia sobie tej czy innej sprawy do załatwienia, którą trzeba przecież osobiście dogłębnie wyruszyć się w „rejs” po za-

kładzie. Do Rady Zakładowej, Kasy Zapomogowej, socjalnego, referatu węglowego. Wyrusza się nie bacząc na fakt, że sprawę może załatwić przecież sekretarka wydziału, czy też mąż zaufania, zawsze (a o ile nie zawsze, to jednak bardzo często) w niej kompetentni. Czym kończą się te dodatkowe wędrowki?

Bardzo często jednorazowym zwolnieniem na przepustkę za bramę, bo przecież i w mieście od czasu do czasu trzeba coś załatwić. W zimie dłuższą rozmowę w budynku administracyjnym i technicznym z racji spotkania ze znajomym odchodzącym do wojska, a w lecie wypoczynkiem w malinach i krzakach. I ani się człowiek spodziewa, a tu już i godzina 14.30.

Trzeba gwałtownie sprzątać, chować narzędzia i zamykać szuflady, bo przecież jeszcze „Kurierek”.

Co znaczy „Kurierek”? Ano trzeba kupić wcześniej gazetę w kiosku zakładowym, bo po godz. 15 w mieście mowy nie ma itd. itd.

OBSERWUJĄC życie załogi podobne przykłady można mnożyć w nieskończoność. Zagadnienie pełnego wykorzystania dnia roboczego dotyczy zarówno pracowników fizycznych jak i umysłowych. Ci drudzy mają też swoje sprawy. W sobotę, kuponik Totka, od czasu do czasu lektura w szufladzie. Jakiś „Tygrysyk” lub też słownik wyrazów obcych. Niekiedy krzyżówka, ciche pomieszczenie na „matkę” czy chemię.

Ale dosyć przykładów, o których doprawdy pisze się na pewno nie z satysfakcją, lecz przeciwnie, z dużym niesmakiem. Bo przecież w grę wchodzi tu ludzkie. Ich wychowanie, charakter, obyczaje, ich stosunek do pracy.

WSZYSTKO to razem w przypadkach negatywnych w procesie produkcyjnym załogi w ciągu dni robocznych, tygodni, miesięcy, w skali rocznej stanowi wielką czarną plamę, która ma swoje odbicie w realizacji zadań produkcyjnych. Czarna duża plama tworzą oczywiście mało ledwo widoczne w początkowej fazie także czarne plamki. Starajmy się o to, aby w Wytwórni było ich jak najmniej. Aby zniknęły zupełnie.

Stąd też na pewno może nie być doskonały, ale istotny chyba „twór” o zagadnieniu dotyczącym pełnego wykorzystania 8-godzinnej dnia pracy.

K-K

Roman Mańko ponownie I sekretarzem KZ ZMS

Pod znakiem czynu XX-lecia obradowała VI Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza

Pod znakiem realizacji „Młodzieżowego czynu XX-lecia” obradowała w dniu 22 stycznia br. VI Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KZ ZMS.

Wzięło w niej udział 78 delegatów reprezentujących organizację liczącą 864 członków, oraz liczni zaproszeni goście, a m. in.: przedstawiciel KC ZMS K. Paździora, I sekretarz KW ZMS S. Marzec, sekretarz KW ZMS M. Białas, sekretarz KP PZPR R. Jan-

kowski, I sekretarz KP ZMS J. Bozdak, sekretarz KZ PZPR B. Ingłot, przewodniczący Z. Kamienobrodzki, dyr. nac. WSK inż. A. Smolarkiewicz i inni.

Referat sprawozdawczy w imieniu ustępującego komitetu wygłosił tow. R. Mańko.

W dyskusji udział wzięło kilkunastu dyskutantów. Do niewątpliwie najlepszych głosów w dyskusji należy zaliczyć wywody dyr. nac. WSK inż. A. Smolarkiewicza, które w następnym numerze „Głosu” postaramy się omówić, sekretarz KW ZMS M. Białas, który mówił o pracy ideowo-wychowawczej i kulturalnej oraz wypowiedzi Stanisława Kosteckiego i Stanisława Zielińskiego, które obiektywnie ukazały realizację czynu XX-lecia i pracę grup działania.

Dyskutanci poruszali między innymi również zagadnienie braku zainteresowania inicjatywą świdnickiej młodzieży i przebiegiem realizacji czynu ze strony KC ZMS oraz młodzieżowej prasy centralnej.

Konferencja zakończyła się podjęciem uchwały i wybraniem nowych władz. W wyniku wyborów I sekretarzem KZ ZMS został ponownie tow. R. Mańko, sekretarzem organizacyjnym Z. Białas, a sekretarzem robotniczym S. Trynietki. Ponadto w skład sekretariatu weszli: W. Borowiecka, R. Marzanda, J. Dudała, B. Pacek, K. Pietrzyk i S. Borowski.

(mak)

Przodujący pracownik, Tadeusz Czajka z wydziału obróbki mechanicznej.



Jeden z przodujących pracowników podczas codziennych zajęć w tapczalni.

Nowe nabytki biblioteki technicznej

„OBROBKA STRUMIENIOWO-SCIERNA” — aut. J. Kaczmarek, J. Sikora, Czytelnik, W-wa 1963 r.

W książce omówiono założenia teoretyczne obróbki strumieniowo-sciernej oraz współczesne urządzenia służące do tej obróbki, w szczególności poddano analizie wszelkie czynniki wpływające na przebieg obróbki strumieniowo-sciernej, na jej wydajność i uzyskiwane wyniki, opisano stosowane w Polsce i za granicą urządzenia do obróbki strumieniowo-sciernej. Książka jest przeznaczona dla inżynierów i techników zatrudnionych w przemyśle budowy maszyn oraz wytwórniach narzędzi, jak również w innych przemysłach, w których stosowane są do produkcji formy metalowe.

„TRANSFORMATORY, BUDOWA I PROJEKTOWANIE”, praca zbiorowa, wyd. II przeobrażona, W-wa 1963 r.

W książce omówiono budowę i obliczanie podstawowych elementów transformatora — rdzenia, uzwojeń, układu izolacyjnego, urządzeń chłodzących, kadzi itp. Podano przykłady liczbowe, zwrócono uwagę na niektóre zagadnienia o charakterze tech-

nologicznym i konstrukcyjnym, jak: impregnacja i suszenie uzwojeń, montaż, próby, przeciążenia, uszkodzenia, zapobieganie uszkodzeniom i transport transformatorów. Książka jest przeznaczona dla inżynierów zatrudnionych przy projektowaniu i budowie transformatorów oraz dla słuchaczy wyższych szkół technicznych odpowiednich wydziałów i specjalności.

„TECHNOLOGIA METALI” — cz. III, Mechaniczna obróbka metali, aut. S. Okoniewski, W-wa 1963 r.

Jest to podręcznik dla techników grupy mechanicznej, specjalności — obróbka cieplna, przeróbka plastyczna, odlewnictwo i spawalnictwo, klasa V, oraz jako podręcznik zastępczy dla specjalności: budowa maszyn, budowa urządzeń, budowa aparatury optycznej. W trzeciej części została omówiona bardzo przystępnie obróbka skrawaniem, a w szczególności pasowania i pomiaru warstw, zasady skrawania, budowa poszczególnych obrabiarek i prace na nich wykonywane oraz zasady projektowania procesu technologicznego obróbki skrawaniem.

„ZARYS ELEKTRYCZNEJ TENSIOMETRII OPOROWEJ”, aut. Z. Rolinski, W-wa 1963 r.

Książka omawia zagadnienia naprężeń i odkształceń konstrukcji metalowych oraz sposoby ich mierzenia. W książce opisano szczegółowo budowę tensometrycznych czujników oporowych, produkcję, wzorcowanie i technikę stosowania czujników, kleje tensometryczne, wpływ czynników zewnętrznych na pracę tensometrycznych czujników oporowych, tensometryczne układy pomiarowe, przykłady dokonywanych pomiarów oraz kryteria doboru metody pomiarów odkształceń i naprężeń. Książka przeznaczona jest dla inżynierów i techników zajmujących się pomiarami naprężeń i odkształceń konstrukcji metalowych.

„SYNTEZYCZNE TWORZYWA POROWATE”, aut. S. Maciaszek, W-wa 1963 r.

W książce omówiono substancje porujące, plany i substancje pianotwórcze oraz najważniejsze tworzywa porowate z polistyrenu, polichloru winylu, poliuretanowe, mocznikowo-formaldehidowe, fenolowo-formaldehidowe, polistylenowe, poliuretanowe, epoksydowe i teflonowe. Podano również podstawowe własności tworzyw porowatych, metody ich badań i zastosowanie ze szczególnym uwzględnieniem izolacji termicznej i akustycznej. Książka przeznaczona jest dla magistrów, inżynierów i techników zatrudnionych w przemyśle i przetwórstwie tworzyw sztucznych. Mogą z niej korzystać pracownicy innych specjalności, zatrudnieni w pokrewnych gałęziach przemysłu i budownictwa.

Spotkanie z rencistami

W Zakładowym Domu Kultury odbyło się w dniu 22 stycznia br. kolejne spotkanie kierownictwa zakładu z byłymi pracownikami, a obecnie rencistami.

Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze. Podczas spotkania renciści interesowali się sprawami zakładu. Mówili również o swoich warunkach życia, a niektórzy z nich zwrócili się do kierownictwa zakładu o udzielenie im pomocy w osobistych sprawach.

s.

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje Kolegium.
Adres redakcji:
Świdnik — blok 13.
Telefony: centrala 18-80 łączy ze wszystkimi działami.

Lub. Druk. Pras., ul. Unicka 4.
Zam. 274. 21.1.64 2.500. R-3

CZŁOWIEK CZYNU

Znają go chyba wszyscy w WSK. Sumienny i wzorowy pracownik zatrudniony jest w zakładzie od 1952 roku. Zanim rozpoczął pracę w Wytwórni przeszedł trudne koleje losu.

FELIKS TEODORUK w latach 1943-1947 był żołnierzem Armii Czerwonej, a następnie żołnierzem I i II Armii Wojska Polskiego. Odznaczony krzyżem zasługi walczył na froncie od Brześcia do Berlina. Jako artylerzysta razem z radzieckimi towarzyszami broni, a następnie z polskimi żołnierzami zasypywał gradem pocisków pozycje żołnierzy hitlerowskich w ofensywie styczniowej pod Warszawą, Kolobrzegiem i w samym sercu

Niemiec faszystowskich — Berlinie. Szlak bojowy zakończył w oddziałach armii Ludowego Wojska Polskiego w Pradze Czeskiej. Ranny w rękę w walkach toczących się o Wai Pomorski nie opuścił ani przez chwilę pozycji ogniowej, trwając dzielnie na posterunku bojowym aż do całkowitego zakończenia operacji.

Jakim był na froncie, takim pozostał i w służbie pokoju. Zawsze pracowity, zdolny do poświęceń, ofiarny i zdyscyplinowany. Zdemobilizowany w roku 1947, zaczął pracować w warsztatach samochodowych na poczcie w Lublinie, a następnie

przeniósł się do Świdnika, gdzie zatrudniony od początku pracy w WSK na wydz. 34 jako frezer wytrwał na swoim stanowisku do dziś. Propagator socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Jako przodownik wydziału i zakładu staje co roku w pierwszym szeregu do czynów pierwszomajowych, ilipcowych i październikowych.

Jako członek PZPR, bierze aktywny udział w życiu OOP. Wszystko to razem wystawia mu jak najlepsze świadectwo. Takich jak on pracowników zakład chciałby mieć jak najwięcej.

K-K

Wydział obróbki mechanicznej drobnych detali walczy o tytuł Pracy Socjalistycznej

Niezależnie od ogólnozakładowego czynu produkcyjnego dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej, niektóre wydziały opracowały własne programy. Na szczególną uwagę zasługuje tu program wydziału mechanicznego drobnych detali. W wydziale tym kierowanym przez Włodzimierza Dudzika 46 osób zobowiązało się podnieść wydajność w bieżącym roku w stosunku do roku 1962 przy zmniejszonej ilości godzin o 3.176. Po podsumowaniu współzawodnictwa za okres tylko 10 miesięcy brigada

osiągnęła o wiele większe rezultaty od uprzednio planowanych. Wzrost ten w przeliczeniu godzinowym wynosi 11.584, a procentowym — 365. W rezultacie uzyskano poważne oszczędności na sumę ponad 3 miliony złotych. Nie znaczy to wcale, że osiągnięte rezultaty uzyskano w sposób łatwy. Trzeba było przeć pokonać wiele trudności i kłopotów.

Nie wszyscy bowiem realizowali w sposób prawidłowy przyjęte na siebie zobowiązania. Wynik z tego powodu zalety

musieli z konieczności nadrobić pozostali członkowie tej brigady. Kierownictwo tego wydziału oraz kolektyw jest bardzo zadowolony z osiągniętych rezultatów z uwagi na zwiększone zadania produkcyjne w br.

Wydział przy tym samym zatrudnieniu co i w roku ubiegłym będzie musiał zwiększyć produkcję o 16 proc. Nie jest to zadanie łatwe, ale jednak w pełni możliwe do wykonania. Dowodzą tego najlepiej wyniki uzyskane przez 46-osobowy zespół ludzi, którzy stanowią niewielką część załogi tego wydziału. Współzawodnictwo to wskazało na istniejące rezerwy i możliwości wydziału. Osiągnięte doświadczenia, gdy zostaną wykorzystane w praktyce, mogą przynieść pożądane efekty, przyjmując, że we współzawodnictwie uczestniczyć będzie cały wydział.

Jak oświadcza jego kierownictwo ma on zresztą ambicję wywalczyć tytuł Wydziału Pracy Socjalistycznej. W wydziale tym działają już dwie Brigady Pracy Socjalistycznej, a 5 ubiega się o ten tytuł. Bardzo dobre rezultaty w realizacji czynu produkcyjnego uzyskał Tadeusz Anyczek, który osiągał wydajność w ciągu miesiąca dochodzącą do 250 procent. Poważną zasługę w rozwoju czynu produkcyjnego ma działająca tu grupa działająca ZMS. (n)

Choinki noworoczne



Dorocznym zwyczajem w styczniu wiele instytucji i zakładów pracy Świdnika zorganizowało dla dzieci swoich pracowników tradycyjne choinki. Imprezy te cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem u naszych milusińskich. Na zdjęciu: dzieci ze żłobka i przedszkola w czasie choinkowej zabawy. Jak widać nasi najmłodsi obywatele wystąpili w szalowych karnawałowych strojach.



Na ślizgawce



Podziękowanie

Dr M. Łukasiewiczowi, dr J. Mańce, dr B. Mołodziejce i całemu personelowi szpitala miejskiego w Świdniku za pomysłnie przeprowadzoną operację chirurgiczną nóg i za troskliwą opiekę w czasie choroby serdecznie podziękowania składa pracownik szkoły przyzakładowej Jan Leszczyński.

Lodowisko to prawdziwy raj dla młodzieży. Młodzi „hokeiści” z niestychaną zaciętością walczą o każdy krążek. W Świdniku mamy zbyt mało ślizgawek i lodowisk.

W skrócie

XX-LECIE PRL

W związku ze zbliżającą się XX rocznicą powstania PRL w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej odbyło się posiedzenie Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, na którym opracowano program obchodów XX-lecia PRL w Świdniku.

ŁĄCZNOŚĆ MIASTA ZE WSIA

W ramach łączności miasta ze wsią do podopiecznej zakładu spółdzielni produkcyjnej w Gardzienicach wyjechała w dniu 19.I br. kolejna ekipa zespołów dziecięcych ZDK, by dla tamtejszych dzieci zorganizować występ artystyczny.

Na ekranie kina „Lot”

w lutym 1964 r.

- | | |
|--|---|
| 1 — 2 — „Teresa prowadzi śledztwo”, prod. czeskiej, dozwo-
lony od lat 18. | 17 — 18 — „Ich dzień powszedni”,
prod. polskiej, dozwo-
lony od lat 18. |
| 1 — 2 — „Księżniczka i niedźwiedź”,
prod. czeskiej, kolorowy
dozwołony od lat 9. | 19 — 20 — „Siedem nianiek”, prod. ra-
dzieckiej, kolorowy, dozwo-
lony od lat 14. |
| 3 — 4 — „Serce i szpada”, prod.
francuskiej, panoramiczny,
kolorowy, dozwołony od
lat 12. | 21 — 23 — „Co za radość żyć”, prod.
włoskiej, panoramiczny,
dozwo. od lat 12. |
| 5 — 6 — „Podpisano Arsen Lupin”,
prod. francuskiej, dozwo-
lony od lat 18. | 22 — 23 — „Opowieść lat płomien-
nych”, prod. radzieckiej,
panoramiczny, kolorowy,
dozwo. od lat 12. |
| 7 — 9 — „Gangsterzy i filantropi”,
prod. polskiej, dozwołony
od lat 14. | 24 — 25 — „Flip i Flap na bezludnej
wyspie”, prod. francuskiej,
dozwo. od lat 16. |
| 10 — 12 — „Zbrodnia”, prod. włoskiej,
panoramiczny, dozwo. od lat
16. | 26 — 27 — „Młode zielone”, prod. ra-
dzieckiej, panoramiczny,
dozwo. od lat 14. |
| 10 — 11 — „Pierwszy start”, produkcji
polskiej, dozwo. od lat 10. | 28 — 29 — „Vera Cruz”, prod. USA,
panoramiczny, kolorowy,
dozwo. od lat 16. |
| 13 — 14 — „Dziki ples Dingo”, prod.
radzieckiej, dozwo. od lat 14. | |
| 15 — 16 — „Reszta jest milczeniem”,
prod. NRF dozwo. od lat 18. | |
| 15 — 16 — „Mafy marzyli”, prod.
radzieckiej, kolorowy, dozwo.
od lat 10. | |



Fotos z filmu „Wszędzie żyją ludzie”

LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI —

BO NIE WOLNO

W dniu 9 stycznia br. chciałem nabyć w sklepie ZURT-u w Świdniku lampę zamienną do odbiornika telewizyjnego w celu dokonania wymiany lampy uszkodzonej. Kiedy poprosiłem o lampę EY-86, spotkałem się z odmową. Oświadczone mi, że nie otrzymam takiej lampy, bo... NIE WOLNO I NIE BĘDĄ SPRZEDA-
WANE. Ale dlaczego, nie dano mi na to żadnej odpowiedzi. Coż miałem robić, wypadło mi w ogóle nie oglądać programu.

Udałem się jednak do sklepu MHD i lampę taką nabyłem (o dziwo) bez żadnego zastrzeżenia i ograniczenia.

Wdzięczny dysponentom zaopatrzenia MHD znowu oglądam program na ekranie nie latwo „zobaczyć” telewizora.

A co do placówki ZURT w Świdniku uważam, że powinna ona być lepiej zaopatrzona w części zamienne najbardziej chodliwe i nie powinna stosować tego rodzaju form odmowy...
F. WIDERA
Świdnik, bl. 66 m 13

my więc OZURIT w Lublinie o kilka słów wyjaśniających w tej sprawie, a także o szerzą informację odnosnie zakresu usług prowadzonych przez ZURIT.

BRAK ATRAKCYJNYCH FORM PRACY

Przed trzema miesiącami oddano do użytku lokal Klubu Techniki i Racjonalizacji w dawnym Ośrodku Szkolenia Partyjnego.

Adaptacja tego pomieszczenia wymagała dość dużych nakładów finansowych, których kierownictwo zakładu doceniając wzrastającą rolę racjonalizacji nie skąpiło.

Niestety, do tej pory nakłady finansowe nie są uzasadnione szeroko zakrojoną działalnością klubu.

Lokal przeważnie świeci pustkami. Nawet racjonalizatorzy „niechętnie go odwiedzają, a szkoda, bo jest on przeznaczony przede wszystkim dla nich. Takie sytuacje, jak brak frekwencji na odczytach lektora WKTIR, po którym miał być wyświetlony film pt. „Orzeł” wymagają przeanalizowania. W tym wypadku, wydaje się, że nie zdała roli propaganda i popularyzacja odczytu.

Zarząd klubu powinien zastanowić się również nad wprowadzeniem nowych form pracy klubowej. Jeżeli obecnie stosowane nie zdają egzaminu. Nawet gdyby ich wprowadzenie wymagało dodatkowych nakładów finansowych, warto się o nie pokusić, by klub spełniał swoją rolę i był miejscem twórczych dyskusji, spotkań obecných lub przyszłych racjonalizatorów. Moim zdaniem, ponieważ działalność klubu jest przedłużeniem działalności racjonalizatorskiej w zakładzie w programie jego działalności, obok tej, powinno znaleźć się dużo kameralności i rozrywki. Innymi słowami, takich form pracy, które wprowadzałyby dobrą atmosferę, sprzyjającą rozwojowi myśli twórczej.

Istotną sprawą również jest właściwy dobór ludzi znających się na pracy klubowej, bowiem jedna osoba nie podoła temu zadaniu.

M. K.
(imię i nazwisko
znane redakcji)

Od redakcji. To prawda, że do KłIR przychodzi jeszcze zbyt mało osób. Nie znaczy to wcale, że kierownictwo jego nie robi, by ożywić pracę tej pożytecznej placówki.

LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI — LISTY DO REDAKCJI —



Cezary Adam Listowski

Tydzień w Warszawie

Do Warszawy nie daleko, na piechotę nie za blisko, szepczemy harcerzy ze Świdnika pojechał na zimowisko.

„Och cudowna jest stolica” — szepczemy harcerzy-turysty, gdy tak miastem się zachwycia ruch hamuje — oczywista.

Z ananasów sok jest zdrowy, smaczne wszystkie koncentraty, czemu jednak druh kwaterymistrz tak uwielbia ananasy?

W sylwestrową noc — zabawa, a tu chłopce na lekarstwo, na dodatek zaś niektórzy dziwnie jakoś tańcem gardzą.

Rozrywki kulturalne na zimowisku

Pięknie zapowiadało się nasze zimowisko w Warszawie. Teraz, gdy już jest po wszystkim, stwierdzamy zgodnym chórem, że nie zawiedliśmy się. Przypada mi rola opisać telegraficznie nasze rozrywki w stolicy.

Otóż już pierwszego dnia pobytu, część z nas wybrała się do kina „Stolica”, aczkolwiek kino było blisko, były poważne trudności z trafieniem do niego. Nie znaleźliśmy przecież jeszcze dobrze Warszawy, prócz kilku osób, które pełniły rolę przewodników. Film, który oglądaliśmy, angielska komedia muzyczna z Cliftem Richardem

„Chcemy się bawić”, stanowił tak zwany dobry początek dobrej zabawy. Już w niedziale dowiadujemy się, że jesteśmy w posiadaniu biletów na balet Piotra Czajkowskiego „Jezioro łabędzie”. Tu i ówdzie odzwijają się głosy niezadowolonych, przecież balet to nudna rzecz, ale bez protestu wszyscy idą do opery. Co za zaskoczenie. Już po pierwszym akcie wszyscy są oczarowani, nie ma już niezadowolonych. Urok wieczoru potęgają następne akty, przepiękne dekoracje, wspaniała choreografia. Z opery wszyscy wychodzą rozpromienieni. W poniedziałek w planie kino, w wtorek gazetę, by znaleźć coś odpowiedniego. Wreszcie jest. Kino „Ślask” — „Telefon towarzyski”. Całą grupą wsiadamy do tramwaju, pod kinem wielkie zaskoczenie: „wszystkie bilety wyprzedane”. Teraz kierunek Pałac Kultury i Nauki, kino „Wiedza”. Tam udaje nam się zdobyć bilety na film „Towarzysze broni”, stary, ale dobry z Jeanem Gabinem i tym razem prawie wszyscy wracają zadowoleni do swojej kwatery. We wtorek dzień odpoczynku od rozrywek filmowo-telewizyjnych, chociaż niektórzy idą indywidualnie do teatru. W środę po obiedzie idziemy do „Ślaska” na obiecany „Telefon towarzyski” — świetna zabawa, roześmiani wychodzimy z kina. Tu niespodzianka, załatwiono nam bilety do teatru „Syrena” na program pod obecnym tytułem „Przymujemy w komiz”. I tym razem świetna zabawa i satysfakcja; zobaczyliśmy takich aktorów jak Dymna, Janowska, Zaluśki, Kwiatkowska czy Łazuka. To był nasz szalowy dzień. Podsumowaniem „tygodnia kultury” był „Ożenek” Gogola. Komedia ze świetną obsadą, grali tacy znani aktorzy jak Dzwonkowski, Łuczycka, Golas. To już przewyższało nasze siły, przecież nie można cały czas śmiać się, a do tego zmuszali nas sztuki i filmy, które oglądaliśmy.

Dh. Andrzej Molik

ZA DOBRĄ PRACĘ WYJAZD NA ZIMOWISKO

W dniach 27.XII.1964 r. trzydziestoosobowy zespół harcerski naszego szczebu przebywał na zimowisku w Warszawie. Dla harcerzy była to nagroda za dotychczasową dobrą pracę. Zimowisko miało duże znaczenie dydaktyczne i poznawcze. Było również formą szkolenia aktywności. Specjalną grupę stanowił zespół funkcyjnych drużyn młodsoharcerskich, które pracują z dziećmi.

Dziękujemy kadry za zorganizowanie zimowiska. Wymienić należy dh. szczebowego D. Rubaja i niezastąpionego kwaterymistrza (jeździ z nami na obozy i zimowiska zawsze w tej samej roli) J. Górnińskiego.

Dh. A. F.

Drobiazgi harcerskie

DRUHNĄ z zastępu „Filipinek” urządziły w czasie ferii zimowych kilka imprez dla świdnickich dzieci. Szczególnie wyróżniła się dh. Ewa Tarkowska, organizując dla dzieci ze swego bloku konkurs rysunkowy na temat „Świdnik w XX-lecie PRL”. Wystawę nagrodzonych prac oglądaliśmy w hallu szkolnym.

WIELE zastępów podjęło już HARCERSKI CZYN XX-LECIA. Są to zobowiązania dotyczące pracy przy budowie szkoły, pomocy w nauce oraz sadzenia drzewek itp.

Dokładnie o tych zobowiązaniach napiszemy w następnym numerze.

SZCZEP harcerski składa serdeczne podziękowanie Radzie Zakładowej WSK za przewidzenie harcerzy na zimowisko i z powrotem bardzo wygodnym autokarem.

Z ASTEP dh. J. Kołodziejka, zrzeszający harcerzy, uczniów klas ósmych, kontynuując akcję „biała zima” organizuje dla świdnickich maluchów zawody saneczkowe w parku. Ten sam zastęp przygotowuje wystawę pod nazwą „Kuba”.

Dziewczęta »IKS« spotkały się z ambasadorem Kuby

Niemal cały dzisiejszy numer „Czuwaj i Działaj” postanowiliśmy poświęcić zimowisku. Moi koledzy opisali najprzyjemniejsze strony obozu, kina, teatru, kawiarni, zwiedzanie zabytków, wieczorki taneczne przy adaptacji. Ale cel naszego zimowiska nie ograniczał się tylko do samego zwiedzania stolicy. Czytelniczki nie powinni pomyśleć, że niemal całe ferie spędziliśmy na przyjemnościach. Wykonywałyśmy również i prace. Poszczególne zespoły starały się ustalić plany pracy na najbliższe trzy miesiące dla zastępów całego szczebu. W planie szczególnie uwzględniono zadania związane z XX-leciem PRL i zdobywaniem odznaki chorągiewnej PKWN. Propozycji było wiele, były różne i ciekawe. Teraz te plany muszą zaakceptować całe zastępy i wprowadzić w czyn. Muszę wyjaśnić, co to były za zespoły. Otóż trzydziestoosobowe zimowisko składało się z 6 zespołów roboczych.

Ciekawą pracą zajęli się harcerze z grupy „IKS”. Zabawili się w przewodników po warszawskiej Starówce. W tym celu dokładnie zapoznali się z historią Starego Miasta i potem oprowadzali nas po nim. Trochę im pomagała przewodniczka z PTTK. Innego rodzaju pracę podjęły najstarsze dziewczęta z zespołu „Kociaków”, wśród których znalazłam się i ja. Wybrałyśmy się do ambasady Kuby.

Po długiej podróży pieszo, tramwajem i znów pieszo, dotarliśmy wreszcie do budynku. Ku wielkiemu naszemu zdziwieniu zostaliśmy przyjęci przez samego ambasadora. Wyjaśnił mi (przez tłumacza) cel naszej wizyty. Mianowicie chodziło nam o pomoc w działalności związanej z Kubią (prowadzonej przez zastęp dh. Kołodziejka). Otrzymaliśmy czasopisma, albumy, gazety polskie i kubańskie traktujące o Kuby. Obiecano korespondować z nami i dostarczać filmy o tym ciekawym kraju.

Uczestnicy zimowiska byli bardzo samodzielni. Załatwiali wiele spraw związanych z pójściem do kina, teatru itp. Sami poruszali się po Warszawie. Z rozmów z nimi dowiedziałam się, że są dumni z siebie, bo tak szybko poznali miasto na tyle, aby móc poruszać się samodzielnie (co nie znaczy, że bez mapy). To im sprawiło niemal największą satysfakcję.

W naszych artykułach opisyaliśmy prawie całe zimowisko. Ale nikt nie napisał jak wyglądała uroczystość związana z jego otwarciem. Kwaterymistrz zakupił kilka puszek soku ananassowego, słodczyce. Urządziliśmy sobie wspaniałą ucztę.

Jednym słowem zimowisko było „fajne”. Obfitowało w wiele humorystycznych momentów, wiele żartów.

Dh. A. F.

CZUWAJ I DZIAŁAJ

KĄCIK 17 DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGÓLNOKSZT W ŚWIDNIKU

Nr 1

Świdnik, 1 lutego 1964 r.

Rok III

Co zwiedziliśmy w Warszawie?

Staraniem szczebu harcerskiego przy Liceum Ogólnokształcącym w Świdniku zorganizowano zimowisko w Warszawie. Głównym jego celem było szkolenie funkcyjnych naszego szczebu. Ale w planach zimowiska był również czas na zwiedzanie stolicy. Rzecz oczywista, że w ciągu tygodnia absolutnie nie można poznać całej stolicy. Mimo to zwiedziliśmy sporo zabytków i muzeów Warszawy. Pierwszego dnia, będąc jeszcze zmęczeni podróżą, z kwaternami minami udaliśmy się do Instytutu Geologicznego. Oglądaliśmy tam zbiory kopalin występujących w Polsce, modele kopalin węglowych i zbiory metali, które wydobywa się lub wytworza na całym świecie. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się: niedźwiedź tatrzański oraz mamut, który został zrekonstruowany z kości mamutów znalezionych w Polsce. Zależną pozycję w każdym planie zwiedzania Warszawy stanowi Muzeum Narodowe i Muzeum Wojska Polskiego. Są tam cenne stałe wystawy, które już wszyscy oglądaliśmy. Nikt jednak nie spodziewał się, że wielkie zainteresowanie wywoła wystawa LINKEGO — malarza abstrakcjonisty, który przeżył dwie ostatnie wojny i pod ich wpływem powstały wstrząsające obrazy. Tematyka ich jest bardzo obszerna. Od obrazów komicznych, wyśmiej-

wających kult jednostki do pełnych tragedii dzieł, które wywarły na wszystkich nie dające się opisać wrażenie. Już na sali niezwykle gorąco polemizowano na temat słuszności tematyki, jaką obrał sobie Linke. Ale zastanawiający jest fakt, że obrazy wywoływały dyskusję, co dowodzi, że twórczość malarzy interesuje nie tylko ludzi starszych.

Następny nasz wypad — to Łazienki. Pomnik Chopina, Pomnik czarna, no i Pałac Łazienkowski wywarły na nas duże wrażenie i były dobrą lekcją historii i estetyki tym bardziej, że zostały spotęgowane przez ciekawostki opowiedziane przez przewodniczkę. No i Stare Miasto. Stare kamieniczki, historia Zamku Królewskiego i Kolumny Zygmunta, zabytkowe kościoły kamieniczki, trasa W-Z są piękne, ale po obejrzeniu dopiero można poznać ich wartość artystyczną i kulturalną. Ciekawa jest Warszawa w nocy. Jej neon, reklamy — to rzecz, która trzeba obejrzeć. Warto też obejrzeć wystawy sklepowe, urządzone z przepychem i smakiem, a jednocześnie z wielką prostotą. Nie wspominać tu już o Pałacu Kultury, Teatrze Łazienkowskim, Dworcu Warszawa-Sródmięście czy Powązkach, o przygodach z cudzoziemcami w Muzeum Wojska Polskiego czy Łazienkach, ale powinno to wystarczyć szanownym czytelnikom, jako krótki opis tego, co zwiedzaliśmy w Warszawie. Zostanie to nam na długo w pamięci.

DH. WŁODZIMIERZ WOŹNIAK

Bieżący numer zredagował zespół harcerski w składzie:

A. FILIPOWICZÓWNA
A. LISTOWSKI
A. MOLIK
W. WOŹNIAK

„BIAŁA ZIMA”

W czasie ferii, gdy aktywni harcerski szkolili się i bawili w Warszawie, druhy z internackiego zastępu „Łazików” w swych rodzinnych miejscowościach kontynuowały codzienną pracę, jaką dla społeczeństwa prowadzi stale ZHP.

Zastęp „Łazików”, który w grudniu ub. roku zdobył miłośniczy „Wędrowniczek” otrzymał (jako indywidualne wymagane na stopień) zadanie, by harcerki w ramach tzw. „białej zimy” organizowały różne zajęcia dla dzieci w swych wsiach.

Dziewczęta, których zastępowa jest dhna Danusia Gulaś, spisały się na medal: w 7 (siedmiu!!!) wsiach dzięki ich inicjatywie dzieci nie nudzi-

ły się w czasie ferii, spędzając czas na różnych imprezach. W imprezach tych wzięło udział w sumie 147 dzieci.

I tak w Starej Wsi, pow. Bychawa, druhy C. Kowalczyk, A. Piąza i A. Łukasik urządziły dzieciom wieczorek rozrywkowy wypełniony konkursami i wesołymi zabawkami. Ela Kukuryk zorganizowała dla dzieci w Choinach zabawę na śniegu, natomiast D. Gulaś i W. Kowalska spędzając ferie w Żezulinie umiliły je maluchom zawodami na śniegu i w świetlicy, nie zapominając o nagrodach dla zwycięzców. Podobne zabawy na śniegu zorganizowały miejscowym dzieciom R. Łuszczynska w Wąwolinicy

i Z. Majczak w Motyczu. Gienia Królówna przedstawiła w Sobieskiej Woli urządziła zawody saneczkowe, konkurs lepienia balwanów oraz różne zabawy w świetlicy szkolnej.

Najlepiej jednak udało się impreza „białej zimy” druhy Wiesi Muchównie. Spędziła ona ferie w Siedliszczach i tam dla dzieci zorganizowała „wieczór wesołych zawodów”. Na program złożyły się plasy, piosenki, zawody zrecznościowe, konkurs wierszyków i inne. Uczestnikom zabawy Wiesia ufundowała skromne nagrody.

Wszystkie dzieci były bardzo zadowolone, a rodzice często chwaliли druhy i podziwiali organizatorskie zdolności świdnickich harcerok. Z uznaniem też spotykały się „Łaziki” ze strony mieszkańców swych wsi.

(rad)



KONCENTRACJA WYSIŁKÓW w sporcie wyczynowym wokół czterech dyscyplin

W pierwszym okresie istnienia klubu sportowego Avia jej działacze wychodzili wówczas na pewno ze słusznego założenia organizując sekcje sportowe w zależności od zainteresowań swoich nielicznych wówczas członków. Po pewnym okresie zainteresowania te bardziej się wykrystalizowały, wobec czego zarząd doszedł do wniosku, iż najwłaściwsze będzie skupienie uwagi na dziesięciu dyscyplinach, tj. sporcie motorowym, piłce nożnej, siatkówce, koszykówce, lekkoatletyce, szachach, tenisie ziemnym, pływaniu i piłce ręcznej.

Działalność tych sekcji była różna, nie o tym zresztą chcemy dziś pisać. Pragniemy natomiast zająć się sprawami, które naszym zdaniem w chwili obecnej zasługują na szczególną uwagę. Spośród tych dziesięciu dyscyplin najbardziej przyjęły się w Świdniku i zdobyły sobie prawo obywatelstwa: piłka nożna, boks, sport motorowy i lekkoatletyka. Co do tej ostatniej dyscypliny są pewne głosy dyskusyjne. Skoro jednak weźmiemy się pod uwagę, iż „królową sportu” stanowi konieczne uzupełnienie dla pozostałych dyscyplin, to wówczas wątpliwości oponentów poważnie zmaleją.

Zarząd klubu, jego aktywni sportowcy oraz Komitet Zakładowy PZPR i Rada Zakładowa znając w pełni możliwości tak finansowe jak i kadrowe doszły naszym zdaniem do słusznego wniosku, koncentrując głównie uwagę na tych czterech najbardziej popularnych dyscyplinach. Przez rozdrabnianie sił i środków nie będzie można szybko dojść do oczekiwanych wyników w sporcie wyczynowym. Jedyną i słuszną drogą, która może przynieść spodziewane rezultaty będzie skoncentrowanie uwagi nad tym materiałem ludzkim, którym klub dysponuje, powiększając przy tym stale jego zaplecze.

Dlaczego Avia przyjęła takie a nie inne środki działalności? Złożyło się na to sporo przyczyn i zjawisk, zresztą bardzo pozytywnych i korzystnych. Jeżeli ktoś ma jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości w tej sprawie, a takich na pewno nie braknie, postaramy się w sposób obiektywny uzasadnić słusność takiego postępowania, omawiając te cztery dyscypliny sportowe.

SEKCJA MOTOROWA. Działająca ona w sposób prawidłowy przy zakładzie produkującym motocykle. Przy niewielkim nakładzie finansowym posiada więc doskonałą bazę techniczną. Dysponuje ona ponadto bardzo dobrym materiałem ludzkim. W okresie swej kilkunastoletniej działalności zawodnicy tej sekcji zdobyli pięciokrotnie tytuł raj-

dowego mistrza Polski. Szeroko znane są sukcesy naszych rajdowców — Jana i Romana Szerbakiewiczów oraz Józefa Buciora. Do grona naszych motorowców, którzy godnie reprezentują barwy swego klubu należą również dwukrotnie zwycięzcy mistrza Polski Jerzy Brendler. Sukcesy naszych zawodników wybiegają daleko poza Świdnik i znane są również jako Rozsądek więc nakazuje rozwijanie pracy w tej sekcji, której wyniki osiągnięte zostały w ciągu kilkunastu lat. Sport ten ma również w Świdniku już swoją piękną tradycję.

PIŁKA NOŻNA. III-ligowy zespół bez żadnych wzmocnień z zewnątrz uzyskał przodownictwo w tabeli w rundzie jesiennej. Kierownictwo tej sekcji i jej zawodnicy będą zapewne chcieli utrzymać zdobytą pozycję również i w rundzie wiosennej. A więc przed tą sekcją istnieją realne szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego, a tym samym jakąś nadzieją na awans do II ligi. Cała drużyna surowo ocenia własne możliwości, niemniej jednak wszyscy są zdania, że można w tym sezonie osiągnąć bardzo wiele. W tej bardzo ambitnej drużynie wyróżniają się następujący zawodnicy: Jospow, Bondarenko, Bachur, Kurpanik i inni.

BOKS. Podobnie jak piłka zdobył on sobie dużą popularność w naszym środowisku. Pozytywnym zjawiskiem w popularności boks w Świdniku był dwukrotny awans Avii do drugiej ligi. Zarząd klubu oraz kierownictwo sekcji dąży do tego, by w eliminacjach o wejście do II ligi odegrała ona czołową rolę. Boks w okresie zimy byłby uzupełnieniem poważnej luki w świdnickim sporcie.

LEKKOATLETYKA. Nie trzeba chyba uzasadniać potrzeby istnienia tej dyscypliny, która jest przecież podstawą w rozwoju pozostałych dyscyplin sportowych. Ważnym argumentem przemawiającym na korzyść tej sekcji jest fakt, iż skupia ona liczne grono młodzieży. O sukcesach tej młodzieży napiszemy w osobnym artykule.

Osiągnięcie większych wyników w tych czterech podsta-

wowych dyscyplinach wymagać będzie na pewno wielu wysiłków ze strony samych zawodników, i działaczy. Konieczne będą również i nakłady finansowe. Sam klub nie będzie w stanie ich pokryć. Zachodzi zatem pilna potrzeba zwrócenia się do załogi naszego zakładu, która przez płacenie składek mogłaby wiele pomóc. Apelujemy więc do pracowników naszego zakładu o udzielenie jak najdalej idącej pomocy w tych służbnych zamierzeniach Avii, która jest przecież klubem całej załogi.

M. Nowak

„A teraz śpiewać będzie Ziemowit Barczyk...”

Tę zapowiedź konferansjera, powtarzaną dziesiątki razy, znają już na pamięć wszyscy bywalcy świdnickiego Domu Kultury. Nie było chyba imprezy amatorskiej i akademii, w której nie brał by udziału popularny „Ziomek”. Pod jego kierownictwem pracuje zakładowa komisja KO, mająca za zadanie upowszechnianie i rozwój kultury w zakładzie i mieście. Z „pionierem” świdnickiej piosenki rozmawiam dziś z okazji 15-lecia jego pracy piosenkarskiej. Tyle to już lat śpiewa bowiem jako amator ten piosenkarz.

— Od kiedy zaczął Pan interesować się piosenką?

Dokładnie w 1948 roku, „w Gimnazjum i Liceum Mechanicznym w Chelmie. Po maturze otrzymaliśmy nakaz pracy do Świdnika. Otrzymaliśmy, to znaczy czwórka rezerwistów: Lucjan Szajder, Kubacki, Miecio Prus i ja. W tym składzie występowałem w trudnych początkach, gdy dopiero tworzyło się życie kulturalne w osiedlu, biorąc udział w amatorskich zespołach Domu Kultury.

— A później?

Występy indywidualne, konkursy, audycje radiowe.

— Ile ich było?

Ponad 200. W ciągu jednego roku aż 70.

— Gdzie występował Pan dotychczas?

Województwo lubelskie przemierzając wzdłuż i wszerz. W Warszawie w czasie imprezy „Mikrofon dla wszystkich”. W Szczecinie na festiwalu piosenki z zespołem „Czerwono-Czarnych”.

— A jakie z tego tytułu przyjemności?

Dosyć duże. Poza tym zwiedza się kraj, widzi człowieka co też potrafi i inni, a od czasu do czasu jakieś skromne, lecz na pewno przyjemne wyróżnienie i dyplom.

— Ich razem?

Cztery. Najmilsze wspomnienie z „Konkursu na najlepszego piosenkarza miasta Lublina”.

— Ile czasu potrzebuje Pan na opracowanie jednej piosenki?

Być może, że i całe tygodnie.

— A która ze swych piosenek lubi Pan najbardziej?

Dawniej „Morze Czarne”. Obecnie „Bella, bella, bambina” z repertuaru Marino Marini.

— Jak długo będzie Pan jeszcze śpiewał?

— Dopóki będę miał na to czas.

Z naszej strony życzymy jubilatowi sukcesów estradowych aż do roku... dwutysięcznego.

M. K.

Sport szkolny w Świdniku

To dziedzina znana szerzej, a być może zarazem i nie znana bliżej ogółowi sympatyków sportu. Młodzież to przecież zaplecze. Młodzież to kuznia talentów sportowych, narybek klubu, nadzieja na przyszłość — mówimy najczęściej przypatrując się z uznaniem coraz to nowym i lepszym wynikom szkolni lekkoatletyzy.

Szkółka la. niegdyś, a obecnie już sekcja lekkoatletyczna KS Avii skupiająca w sobie młodzież szkolną, która w ciągu kilku lat pracy doszła do bardzo dobrych wyników tylko i wyłącznie przez sport uprawiany w szkole.

Urszula Słonec, Leszek Tarkowski, młody Kuśmirek i wielu innych, to talenty szkół świdnickich, które wychowały się i kształciły swój profil sportowy pod czujnym okiem nauczycieli wf — Króla, Pajdzińskiego, Kuśmirkę i niestrudzonych działaczy sportowych — Szewczyka i Zakrzewskiego.

W ich przypadku nie może być absolutnie mowy o tzw. „dzikich sportowcach”, których fachowe oko trenera czy działacza potrafi dostrzec na łacie lub placu zabaw tej czy innej dzielnicy miejskiej. Systematyczny rozwój sportu w obydwu szkołach świdnickich jest stałą troską obydwu dyrekcji i wykwalifikowanej kadry nauczycieli wf. Obydwie dyrekcje nie szczędzą na ten cel wysiłku i funduszy. Rozwojowi sportu szkolnego sprzyja na pewno właściwe ku temu warunki w sensie obiektów sportowych z pełnym wyposażeniem w sprzęt, choć dalsza ich rozbudowa z uwagi na rokrocznie przybywa-

jącą do szkół dużą ilością młodzieży jest konieczna.

Dwie sale gimnastyczne (ta w nowej szkole ma pewną przewagę nad starą) wykorzystywane są jak najbardziej intensywnie, szczególnie w okresie zimowym. Lato bowiem, a częściowo wiosna i jesień, to okres ćwiczeń, gier i zabaw na wolnym powietrzu. W tym okresie bardziej dogodne warunki treningowe ma stara szkoła. Boiska do piłki ręcznej i piłkarskiej, vis a vis budynku szkolnego dają dobre warunki dla uprawiania sportu.

W pierwszej fazie rozwoju fizycznego dziecka stosuje się oczywiście na pierwszym planie (klasy niższe w szczególności) spacer i gimnastykę. Ten wstępny krok w sporcie decyduje o późniejszych sukcesach i wyczynach, o prawidłowym rozwoju fizycznym. Mordercza pogoda od świtu do nocy za piłką, szczególnie po lekcjach, to zjawisko, które występuje bardzo często na naszych podwórkach i przynosi tylko szkodę dla zdrowia dziecka. Młody organizm, forsowany zbyt w okresie młodości da zawsze znać o sobie w wieku starszym. Stąd też magiczne słowo gimnastyki, na pierwszym planie, nieco później dopiero gry ruchome, takie jak siatkówka, piłka ręczna, zabawy w dwa ognie i inne. Starsze klasy zbliżające się do matury, to młodzież dojrzała już w pewnym sensie do znacznie większych wysiłków.

Nie też dziwnego, że klasowe drużyny szkolne w poszczególnych dyscyplinach mają prawo rozgrywania np. półgodzinnych zawodów piłkarskich czy też 20 minut gry w koszykówkę. W tym przypadku organizowanie turniejów błyskawicznych 2x10, 15,

czy 20 minut w tej lub innej dyscyplinie sportowej przy udziale kilku drużyn przynosi znacznie większe korzyści, aniżeli pojedyncze dłuższe zawody. I chyba słuszenie. Więcej w tym czasie ogólnego zainteresowania i wycieczki po krótkim, lecz na pewno bardziej intensywnym wysiłku.

Nauka pływania wśród młodzieży szkolnej jest dyscypliną, którą warto by wziąć pod uwagę w planach zajęć wf. Pod tym względem warunki w Świdniku są bardzo dogodne. A pływanie, to sport najbardziej chyba wszechstronny. Gry świetlicowe w zimie (turnieje ping-pongowe), jak najbardziej wskazane. W okresie zimowym świdnicka młodzież szkolna od maciuchów do klas starszych przyczepia do nóg łyżwy i wyrusza na ślizgawki. Lodowiska nie ma co prawda przy szkole, jest ono w parku i przy klubie. Jak dotąd, nie widziano wprawdzie zbiorowej grupy szkolnej z jednej np. klasy na lodowisku. Do południa jest ono prawie puste. Wspólne zajęcia klasowe na lodowisku stanowiłyby na pewno dużą atrakcję dla dzieci i młodzieży. Być może, że zorganizowanie „wypadu” tej czy innej klasy na lodowisko w czasie lekcji wf natrafia na pewne trudności z braku sprzętu (nie każde dziecko posiada łyżwy), niemniej jednak w przypadku większych grup warto kilka razy zorganizować wycieczkę do parku. W tej sprawie pragniemy wyreczyć w pewnym sensie szkołę ognisko TKKF, które po wyrażeniu zgody Komitetu Rodzicielskiego nosi się z zamiarem zorganizowania szkolni łyżwiarskiej dla najmłodszych. Rozwój sportu szkolnego w szkołach świdnickich postępuje stale naprzód. Zasluga to dyrekcji, wychowawców, opiekunów i działaczy. Współpraca dyrekcji i szkół z klubem sportowym układa się jak najbardziej chyba pomyślnie. Dobry to prognostyk na przyszłość, na najbliższe lata patrząc z perspektywy rozwoju miasta.

Świdnik będzie miał silnych i zdrowych ludzi.

K.

Jerzy Brendler w tygodniku „Motor”

Tygodnik „Motor”, który ukazał się 15 stycznia zamieszcza obszerną wypowiedź dwukrotnego zwycięzcy mistrza Polski, Jerzego Brendlera na temat aktualnej sytuacji w sporcie motorowym, a głównie tej dyscyplinie, którą p. Jerzy uprawia od lat.

Sympatyczny mistrz Brendler czyni uwagi o działalności głównej komisji sportowej PZM.

Wypowiedź ta została zilustrowana zdjęciem J. Brendlera.

Ponadto z prawdziwą satysfakcją odnotowujemy wysoką lokatę J. Brendlera, jaką utrzymuje w nierozstrzygniętym jeszcze plebiscycie na 10 najlepszych sportowców Lubelszczyzny, ogłoszonym przez redakcję krakowskiego „Tempa”.